

Ewelina Michoń kl. III b

„Prezent bożonarodzeniowy”

Mieszkam w małym mieście, gdzie każdy się zna. Spotykam się z przyjaciółmi, chodzę do kina, na imprezy. Mam lepsze i gorsze dni. Ale dostrzegam problemy innych ludzi i uważam, że dzisiaj musimy być bardziej wrażliwi.

Był grudzień, zimowy wieczór. Wracałam zmęczona ze szkoły i dreptałam nogami po białym puchu. Dachy obsypane śniegiem, drogi białe i mroźne powietrze. Codziennie widywałam przez okno małą dziewczynkę w sąsiedztwie. Miała piękny, łagodny uśmiech i była urocza. W jej pokoju tliło się słabe światło. Dziewczyna miała długie, blond włosy i była smutna, nosiła piżamę i trzymała w ręce dużego misia. Często machała mi, jej oczy błyszczały i wtedy były wesołe. Zadawałam sobie pytania, dlaczego nie jest w szkole, dlaczego jak inne dzieci nie lepi bałwana, dlaczego się nie bawi.

To było prawie Boże Narodzenie, kiedy wracałam z mamą ze świątecznych zakupów. Byłyśmy szczęśliwe bo spędziłyśmy razem popołudnie. Wychowałam się w pełnej, kochającej rodzinie. Każde dziecko powinno mieć dom i cieszyć się z dzieciństwa.

Któregoś wieczoru nie zauważyłam nikogo w sąsiednim oknie. Postanowiłam ją odwiedzić. Byłam ciekawa, co się stało. Zapukałam do dużego domu z zielonymi okiennicami. Drzwi otworzyła mi miła, młoda kobieta – matka tej dziewczynki. Zaprosiła mnie do środka i poczęstowała kawą. Pachniało piernikami i mandarynkami. Ten zapach kojarzy mi się z Bożym Narodzeniem. Dowiedziałam się, że dziewczynka nazywa się Wiktoria, ma 7 lat i cierpi na białaczkę. Musi zostać kilka dni w szpitalu, Świąt Bożego Narodzenia nie spędzi z rodziną.

Gdy wróciłam do domu, długo o tym myślałam. Uznałam, że mam wielkie szczęście w życiu. Ona go nie miała. W nocy wpadłam na pewien pomysł. Jeśli pacjenci nie mogą wrócić do domu, my możemy przynieść im radość. Mój brat przebrał się za św. Mikołaja. Podczas naszego Bożonarodzeniowego koncertu w szkole zebraliśmy pieniądze i kupiliśmy prezenty dla chorych dzieci ze szpitala. Dla nas ich uśmiech i radość w oczach były największymi prezentami świątecznymi.

Musimy otworzyć się na świat. Wiele osób potrzebuje naszej pomocy, szczególnie w święta Bożego Narodzenia. Czasami wystarczy mały gest, uścisk dłoni, aby wywołać uśmiech na twarzy. Pomyślmy o tym, zwłaszcza w Boże Narodzenie.